

dla ich umysłu jest najpożyteczniejszego. Czemużby tym czynnikiem nie miał być i dramat? Ani słowa, tylko że w tym razie nie Wiktora Hugo, i w ogólności nie obce, ale swojskie przedewszystkiem rzeczy trzeba mieć na widoku. Przekład oznaczony jest numerem 5 szeregu wydawnictwa, którego pierwszy numer zawiera bajki Krasickiego; dalej idzie nauka moralności, satyry Krasickiego i t. p. Jakoś to więc spazmatyczny dramat francuzki nie bardzo rymuje z tą metodą, jeżeli wydawnictwo to ma jaką metodę. Aktorka, która wycierając kąty przez dziesięć lat i sprzedając kawalkami uczciwość, rozplonęła nareszcie świętym miłości ogniem i wykonywa sztuki łamane poświęcenia w imię miłości macierzyńskiej, żona która niekochając męża, zachowuje w swém sercu muzeum wszelkich cnót nadprzyrodzonych i jak najniewinniej przyjmuje w swęj sypialni dawnego kochanka; są to rzeczy które niezbyt dobroczynnie działają na imaginacyę ludzi, dla których wydawnictwa tanie są przeznaczone, i w żaden żywy sposób nie kwalifikują się do jednego rejestru bibliotecznego z Nauką Moralności ks. Szpaderskiego. Oto uwaga która nam się głównie przy tej książce nastreczyła, bo co do samego przekładu mało mamy do powiedzenia. Przekład dzieła belletrystycznego prozą, jakkolwiek ma swoje trudności i zasługę, nie jest wszelako żadną szczególną sztuką. Człowiek władający dobrze językiem, wykonywa to jako przyjemną rozrywkę, nie mając co lepszego do roboty. Przekład tu jest dosyć staranny; język grammatycznie poprawny, ale nie-tyle jednak doskonały aby zatarł wszystkie cechy i wyrażenia francuzczyzny i w ogóle mało samodzielności stylu piszącego przedstawiający.

K. Kaszewski.

Ciepła wdówka. Komedia w trzech aktach wierszem przez J. I. Kraszewskiego. Poznań nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha. 1866 r. (w 12ce str. 116).

Od pół wieku z górą, w każdej niemal gałęzi literatury spotykamy imię tego autora. Jeżeli jako powieściopisarz zjednał sobie najszerszy odgłos, nie małe obok tego zasługi położył na polu dziejowych badań, archeologii i poważnych studyów literackich. Od lat kilku oprócz powieści których liczny szereg spotykamy, tak w pismach peryodycznych jak w osobnych wydaniach, widzimy zwrot silniejszy ku utworom dramatycznym, z których kilka już mamy z lat dawniejszych. Teraz od *Miodu*

kasztelańskiego wprowadza J. I. Kraszewski postacie dawno zgastłej przeszłości i kilka komedyi dla odcechowania ich, nazwał *kontuszowemi*.

Treścią *Ciepłej wdówki* są zaloty *Żegoty* rotmistrza, *Bodzanty* myśliwca, i strukczaszego *Mrzyka* o rękę młodej, pięknej i posażnej wdówki.

Staroscina Marya Montrymowa wdowa, główna postać komedyi, liczy rok 24 życia, i jest w całej krasie i powabie wieku. W pierwszych latach dziewiczych pokochała Gabryela Hołuba, teraz walecznego chorążego, i dała mu słowo, ale przez matkę zmuszona, zaślubiła starego i niedołężnego starostę Montryma. Hołuba, posądzając ją o złamanie wiary, z rozdartém sercem poświęca się jedynie walce z wrogami kraju. Piękna to i najwydatniejsza postać w całej komedyi!

Talwosz cześnik, krewny i opiekun starosciny, a krewny także i Hołuba, patrząc na niezdarnych zalotników, świadomy miłości wzajemnej ich obojga, sprowadza pod błahym pozorem ukochanego Hołubę do dworu dawniej kochanki. Przybyłego wita serdecznie, a widząc wielką w nim zmianę mówi:

Zmizerniałeś nieco...

Oczy ci trochę wpadły, ale życiem świecą.
Twarz trochę zasepiona, tęskna i ponura,
A nad czołem ci smutku wisi jakaś chmura.
Jak nieboszczyk Radziwiłł, co wielkie podróże
Odbывał, mówił niegdyś o tój Włochów górze
Którą nazwał *Vesuvium*. Wieczny ogień w łonie
A nad nią wieczna chmura. .. Cóż tam w waści płonie,
Czy też ogień?

HOLUBA.

Był niegdyś: wygasa powoli....

Kłamałbym, mówiąc, że już nic wewnątrz nie boli,
Że popioły z pożaru zimne pozostały....
Jest popiół, lecz są jeszcze i węgli kawały
I źużle niedogasłe: twe serce odgadnie
Że przybycie w to miejsce, ogień, co tli na dnie
Rozpłomieni nie zgasi!

Zarazem uspakaja swego sędziwego przyjaciela, że staroscina już dlań jest obojętną, że ich dawne stosunki wrócić nie mogą. A gdy Cześnik uradowany tą rezygnacją młodego chorążego, radzi mu znaleźć: „dziewkę pocziwą gdzie w szlacheckim dworze, zaswatać się i żenić,” Hołub mu smutnie ale stanowczo odpowiada, że żadnej już niewiasty nie poślubi.

... „Umrę trzymając na strzemię nogę,
 A zbroicę na piersi—to kochanka moja...
 Ta żelazna, pocięta i wytarta zbroja.
 Narzeczona, ta szabla krwią Turków obmyta,
 A gospodarstwem mojem obóz: aż zaświta
 Ów ranek pożądany, gdy kurhan gdzieś w stepie
 Razem z braćmi przysypie: i spoczną te ślepie,
 Co dosyć w świat patrzyły, a kości przeleża
 Aż sądny dzień je nową okryje odzieżą....

W akcie drugim spotyka się z ubóstwioną dawną swoją bogdanką, ale chłodem słowa i obejścia odpycha serce kochające go stale. W trzecim akcie jednak powtarza się taż scena: Hołub który nie mógł tak łatwo dworu starościny opuścić, pomimo pozornej obojętności, czuje, że jak kwiat zwiedły pod ożywną bujną rosą i promieniem słońca, odżywia się i jego dawna miłość, gdy popatrzył na ukochaną postać i spotkał jej wejrzenie.

Dziś dopiero w splakane patrząc twoje oczy,
 Świat boleści ujrzałem co i mą pierś tłoczy.

Następuje porozumienie i zgoda: Żegota rotmistrz co sądził się najbliższym ręki *Ciepłej wdówki*, dostaje *grochowy wieniec*, wraz z zapalonym myśliwcem *Bodzantą*, trzeci zaś Strukezaszy dawny palestrant, poślubia starą czterdziestoletnią pannę *Marcybellę Downar* krewniaczkę i rezydentkę starościny, a pełną zalotności przesadzonej. Jak na to połączenie, tak i zgodę starościny z Hołubem, przeważnie wpływa zacny cześnik Talwosz.

Autor na dwie główne postacie Maryi starościny i Gabryela Holuba, zwrócił całą swoją uwagę i uwydatnił je silnie. Jeżeli w chorażym widzimy prawdziwie męzki wojaka charakter, w Maryi wybija typ kochającej stale a skromnej zawsze niewiasty polskiej. W pierwszej scenie aktu III w jej monologu najlepiej to autor nam maluje:

Tak więc skończone wszystko!—przyszło mi z kolei
 Dotknąć ostatniej, by się rozpadła nadziei.
 Człek żelazny, żelazem rozdarł serce moje,
 Jakże ja cios ten przetrwam!
 (Wskazując na drzwi bawialne).

Jak wniknąć w te podwoje
 Między wesołych ludzi, co wesoło gwarzą,
 Z tą duszą skaleczoną, z tą upiora twarzą;
 Wszak z oczów rozpoznają, co mi duszę nęka:
 Ja umieram, ja konam!
 (Rzuca się na kanapę).

Wyda się ta męka,
 Piersi łzami wezbrały... O! męztwa kobięto!
 Żyj! chociażś umarła, śmiej się choć zabito...
 Ostygnij, zdrętwiej, zamilez, bądź jemu podobną
 I szyderstwem przykrywaj swoją myśl żalobną.
 A wina moja... moja! nadto byłam dumną...
 Chciałam udawać chłodną, wyziębłą, rozumną.
 Czemuż na pierś ze łkaniem nie rzucić się było?
 A nużby mnie odepchnął? Al toby dobiło...
 Niedosyć byłam czułą... jakiś strach ucisnął
 Słowa w ustach konały, ten wyraz zawisnął
 Który rzec trzeba było: „ja cię kocham stale...
 Jam twoją!“ Próżne teraz rozmysły i żale!

(Po chwili).

Jak na nim widać boleść, poorane czoło.
 Jakie oczy miał łzawe choć mowę wesołą,
 Rwały się z niego jakby męczeńskie wykrzyki...
 I wzrok chwilą był słodki, chociaż głos miał dziki.

Zrozumiały się w końcu te dwa serca połączone wzajemną od lat dzieciennych miłością.

Cały układ komedyi *Ciepła wdówka* przypomina żywo znaną komedję Fredry *Przyjaciół*. I tu i tam młoda wdowa kocha się w walecznym wojaku, i obiedwie ukrywają swoje gorące przywiązanie. *Baron* i *Wtorkiewicz* są zalotnikami z czasów księztwa Warszawskiego lub pierwszych lat Królestwa, co się ubiegają o rękę pięknej Zofii: tu rotmistrz, myśliwiec i stary palestrant są konkurentami do ręki młodej starościny. Charaktery ich mniej wydatne, mniej wykończone, jakkolwiek w głównych zarysach mają wiele prawdy; J. I. Kraszewski w latach swych młodych miał sposobność nie raz spotykać tego rodzaju postacie i mógłby je wybornie z szczegółami oddać, ale cały swój artystyczny pędzel zwrócił na malowidło dwojga kochanków i zaczęgo cześnika. Nie mało zajmuje miejsca w tej komedyi i panna *Marcybella Downar*, stara panna, przypominająca wiele pannę *Bobinę* także z *Przyjaciół* Fredry, z tą różnicą, że szczęśliwsza od niej, potrafiła schwytać w swe sidła *Strukczaszego Mężyka*.

Wiersz w całym tym utworze gładki i potoczysty—wiele scen żywo prowadzonych, zapewnić może komedyi *Ciepła wdówka* stałe powodzenie przy starannej grze artystów.

K. Wl. W.

